

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

Redakcja i Administracja: Białystok, Rynek Kościuszki Nr. 1. telefon Nr. 63.

Nowe płomienie pożaru sów-bandyckiego na kresach. Bitwa policji z dywersantami pod Nieświeżem

Jeden przodownik zabity, drugi ciężko ranny
WARSZAWA, 22. VIII.

Kresy stały się jednym wielkim niebezpiecznym ogniskiem bandytyzmu. Co dnia dochodzą stamtąd trwożliwe wieści o nowych napadach i nowych zbrodniach. Sow-akcja w pełnym toku... Dziś sygnalizują nam znowu, że w powiecie nieświejskim pokazują się banda dywersyjna, złożona z siedmiu napastników i dokonająca wczoraj wieczorem kilku napadów. Wszczęta natychmiast kontrakcja doprowadziła do okazania bandytów, którzy stoczyli z policją formalną bitwę. Czterech bandytów zabito, trzech ujęto. Sukces ten jednak kosztował oddział policji nieświejskiej drogę.

Ciężko ranny starszy przodownik Anioł wyzionął ducha na miejscu walki, przodownik Korzon walczył ze śmiercią. Bandyci byli uzbrogeni od stóp do głów i wykwapowani zupełnie do wojskowemu od karabinów do granatów ręcznych. Drugi płomień sow-bandytyzmu zaszczerpionego na ziemiach polskich wybuchł w tym samym czasie w powiecie brzeskim w miejscowości Krasna Łaka. Dokonano tam napadu na dom okręgowego geometry, który doszczętnie obrabowano. Bandyci uciekli na zachód. Pościg w toku.

Ludność Kresów Wschodnich pozbędzie się lęku gdy żołnierz polski stanie z bronią u nogi

Dzisiaj rano w dalszym ciągu toczą się w Spale rozpoczęte wczoraj narady komitetu politycznego Rady ministrów. Ministrowie powrócą do Warszawy dzisiaj w godzinach popołudniowych. Sprawy zabezpieczenia Kresów wschodnich omówiono bardzo szczegółowo, następnym

czego mają być energiczne zarządzenia rządu. Szereg zarządzeń obronnych musi z natury rzeczy być pożytnym. Jednakże stwierdzić możemy, iż idą one w kierunku militarystyki, a więc większego uwzględnienia roli wojska i łącznie z tym szerszego rozszerzenia kompetencji generała Rydza-Śmigłego.

Układy londyńskie przed obliczem parlamentu francuskiego

PARYŻ, 22. 8. — Izba deputowanych, na życzenie rządu postanowiła 320 głosami prze-

ciwko 209 głosom przystąpienie do dyskusji nad układami zawartymi w Londynie.

Z MOWY HERRIOTA

Początek prawdziwego pokoju

PARYŻ, 22. 8. Agencja Havas poleca w uzupełnieniu następujące szczegóły o wczorajszym oświadczeniu premiera w izbie deputowanych. Przedstawiając korespondentom dla Francji z nowego biura w sprawie świadczeń wojennych, Herriot podkreślił zwłaszcza zobowiązanie się rządu francuskiego do nieczynienia niczego, co mogło tym dostawcom przeszkodzić. Francja niczego więcej nie pragnie, jak tylko widzieć pełne wykonanie planu Davosa. Co się tyczy sprawy ewakuacji wojskowej zagłębia R. Herriot zaznaczył, że podjęto podjęto w Londynie dyskusję nad tą kwestją, to wprawdzie przed formalnie było po jego stronie, ale też przetrzymywanie planu Davosa okazało się niemożliwe.

W Genewie premier francuski będzie bronił francuskiego projektu w sprawie powołanego układu o wzajemnym niemiesianiu pomocy w celu ochrony wszystkich państw członków Ligi przed atakami.

OFIARA FANATYZMU POLITYCZNEGO



Rząd musiał uznać, że w porządku wojny wojna jest nieunikniona, a sondażowa opinia Francji. Sprawa bezwzględnie Francji będzie sondażowa opinia, która zupełnie odwróciła kierunek. Układy londyńskie, zawarte w Londynie, realnie kładą, z których zwłaszcza korzystają będzie Alzacja i Lotaryngia. Akty londyńskie, początkiem prawdziwego pokoju. (Na ławach sądowniczych i sądowniczych listów radykalów, oświadczenie o klęsce.) Ewakuacja strazy kolonialnej nie może być brana w rachubę, z tym Niemcy nie zaprzeczają, że w tym zobowiązaniem trak-

Wczoraj w Rzymie odbył się pogrzeb zamordowanego posła socjalistycznego, Matteottiego. Przy trumnie wojsko oddało honory.

Wczoraj w Spale obradował komitet polityczny Rady ministrów

WARSZAWA, 22. VIII. Na wczorajszym posiedzeniu komitetu politycznego ministrów, które odbyło się w Spale, zdecydowano sprawę Żywej i

Przybycie posła Czechosłowacji do Warszawy

WARSZAWA, 22. VIII. Poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny republiki czechosłowackiej w Warszawie p. Pfloder przybył w dniu dzisiejszym na stałe do Warszawy. Na dworcu powitał go kierownik referatu

Robotnicy na Górnym Śląsku muszą być przyjęci na tych samych warunkach na jakich pracowali przed strajkiem

Przemysłowcy skłócili opinię, że prace przyznawanie na nowo robotników do pracy, nie będą w niczym uszczuplone ich prawa, nabyte w poprzednim okresie zatrudnienia. Dotyczy to w pierwszej linii prawa poboru węgla deportowanego, jak również i norm urlopowych. Posatem przemysłowcy oświadczyli wobec przedstawicieli rządu, że rady nie dotkną re-

Ks. Seipel kandydatem na kardynała

WIEDEŃ, 22. 8. (AW). Ks. Seipel w sprawie kandydatury na kardynała.

W Kotle bałkańskim Znowu zamach na jugosłowiańskiego attache w Sofii

Wiadomość o ponownym zamachu na jugosłowiańskiego attache w Sofii wywołała w Belgradzie wielkie wzburzenie. Prasa wyraża nadzieję, że w najbliższym czasie w Sofii energicznych przedstawicieli.

Komunistyczny morderca zbiegł do Rosji

TALLIN (Rewel), 22. 8. — Rząd estoński postanowił pochować na koszt państwa zwłoki posła Nanilsona, zamordowanego przez komunistów z zamiarem przekonania komunistycznych i przejście do obozu so-

Wzrastający podęg żydów do rolnictwa

MOSKWA, 22. 8. — „Izwiestija” zamieszczają depezę z Winnicy na Podolu, według której zarówno organizacje żydowskie, jak i poszczególni żydzi, składają coraz więcej podań zdów do rolnictwa. (A. W.)

Niemcy domagają się wydania zabójcy Erzbergera

Posel niemiecki w Budapeszcie wręczył rządowi węgierskiemu note domagającą się wydania aresztowanego Henryka Fo

P. Motta przewodniczącym posiedzenia Ligi Narodów

Kraja tu postąpił o wybranie przewodniczącym Zgromadzenia Ligi Narodów, przewodniczącym Rady Ligi Narodów, mającej obradować równocześnie z sesją Ligi Narodów.

Zakończenie strajku w Ozorkowie

Robotnicy zgodzili się na obniżenie płacy o 5 proc.

LODZ 21. 8. (AW). Trwający od dłuższego czasu strajk w zakładach Schlössera w Ozorkowie, został zlikwidowany. Robotnicy zgodzili się na obniżenie płac o 5 proc.

Falszywy alarm o napędzie bandyckim pod Spalą Symulacja rabunkowa

WARSZAWA, 22. VIII. Wczoraj około południa około wsi Krasne w powiecie radziejewskim wybuchło trzech drabów, którzy grożą rewolwerami osobnikom pod Spalą. Nieudzielenie na miejsce udali się komendant główny policji państwowej p. Barczak, oraz komendant i okr. insp. Tomaszewski. Według opowiadań pomocznego, przebieg napadu był następujący: Około godziny 5 rano mieszkańcy Rawy 18-letni Imak Gliniarz, udali się bryczką do swej babki, zamieszkałej w Imowłodz, aby odwiedzić jej 80-letnią siostrę.

Polska gra z Węgrami w Budapeszcie

Kto będzie bronił barw polskich? Dnia 21. 8. odbyła się w Budapeszcie międzynarodowa impreza Polska - Węgry. Dotychczasowe wyniki: 0:1 0:3 i 0:5 i rozgrywane były w Budapeszcie w Krakowie i w Warszawie podległa Gliniarz. Team Polski na czwarty mecz dotychczas nie został dotychczas ustalony. Z dotychczasowych rezultatów wynika, że tylko o półoficjalnym składzie. Będzie on prawie identyczny z poprzednim, która wywalczyła nam nikt nie zrealizowało z Finlandją. Barw polskich mają być bronić: Gerlic; Karasak, Markie-

Nie ma mowy o żadnym rozłamie w „Labour Party”

Snowdon oświadczył przedstawicielowi „Daily Telegraph” — iż nieuczestniczeniem jest twierdzenie, jakoby między nim a Mac Donaldem istniały jakieś tarcia z tego rzekomo powodu, iż nie podzielił poglądów premiera na plan układu

GIEŁDA

Table with exchange rates for various currencies and commodities in Warsaw, August 22, 1924.

Handwritten signatures and notes at the bottom of the page.

Dwudziesięt dolarówka „made in Poland” CHCIAŁ NIA ZAPŁACIĆ ZA SCYZORYK

W banku ją „oszkolowano” — ależ to fałszywy smieć

(Telefonem od warszawskiego korespondenta).

Wczoraj do dystrybucji p. Kanarka przy ul. Marszałkowskiej tuż przy dworcu Głównym wszedł żołnierz II pułku piechoty legijonów.

— Daj pan scyzoryk.

— Proszę uprzejmie — oto najlepszy, jaki mam — rzekł usłużny sprzedawca p. Kanarek, podając śliczny istotnie scyzoryk.

— No dobrze, może być. Przyjmiesz pan dolary?

— Proszę bardzo, jeżeli szanowny pan nie ma złotem.

Żołnierz wyciągnął z zanadrza banknotek 20-dolarowy i podał p. Kanarkowi.

P. Kanarek banknot przyjął, obejrzał i rzekł żołnierzowi tak:

— Szanowny pan łaskawie tu zaczyna, a ja pośle zmienić banknot do banku, ponieważ mnie samemu nie wolno bawić się w bankiera i przyjmować dolary zamiast złotych.

Żołnierz zgodził się bez trudu — i poczęstowany dobrym papierosem przez uprzejmego p. Kanarka, czekał spokojnie na służącego, mającego przynieść złote za dolary.

Po paru minutach przyszedł rzeczywiście, ale — o dziwo — w towarzystwie policjanta.

Podszedł do p. Kanarka, mrugnął znacząco

I szepnął:

— Fałszywy.

Tu p. Kanarek mrugnął na policjanta, a ten stanął przy żołnierzu i grzesznie zapytał:

— A skąd to pan, panie żołnierzu, dostał takie dolary?

— Skąd ja je dostał? — zapytał zdziwiony nieco żołnierz — ja je dostał od mego kolegi, z którym wrócił z urlopu aż od Lwowa.

— A gdzie ten wasz kolega?

— A na stacji ostał, a mnie przysłał na miasto, żeby ja kupił coś niecoś do przetrącenia.

— No to pójdziem do tego kolegi.

I poszli.

A po drodze policjant — st. przodownik urzędu śledczego, p. Kolenda — dowiedział się dalej: co, gdzie, jak?

— No, a poco pan, panie żołnierzu, wstał zaraz po scyzoryku, a nie po kiełbasie, na ten przykład?

— A bo to, widzi pan, panie przodowniku, ten mój kolega, niby Jan Radziwan, do którego idziemy, jak znalazł ten pieniądź, to powie mi:

— Ty go wymienisz a ja ostanę przy rzeczach, a co ci zabędzie od chleba, kiełbasy

I wredność — to, uważasz, twoje.

— Więc ja — kończył żołnierz — pomyślałem sobie: na scyzoryk przeleć mi wystarczy i wzięłem do tej „trafikki”.

— A pan jak się nazywa?

— A ja jestem w 2-gim pułku piechoty, Jan Brodzisz, do usług.

Poszli tymczasem do kolegi.

— Hej, Jasio!

coś ty cholero.

dał mi za dolary, że mnie ciągną do policyja?

Tamten się trochę stropił.

— Ze niby co?

— A no, przecie widzisz, że pan policjant me przyprowadził.

Teraz p. Kolenda rzucił pytanie:

— Czy pan, panie Radziwan, poznał ten banknot?

— Dlaczego nie? niedawno go znalazłem w pościagu.

— No to proszę panów ze mną.

— A dokąd?

— Do urzędu, żeby panowie

podpisali się, jako ten banknot jest znalezione.

— Hano, jak nie można inaczey, to trzeba iść, chociaż woliliby my coprawda iść na piwo.

Poszli we dwójkę do urzędu śledczego. Tam żołnierzy aresztowano i osadzono w areszcie 1-go plutonu żandarmerji.

Sledztwo pobieżne wykazało dotąd, że 20-dolarówka pochodzi z fabrykacji niejakiego Abrahama Izlickiego.

stynnego fałszerza, tropionego przez policję śledczą przed więcej niż roktem.

Fabryczka mieściła się w Kolbieni pod Warszawa.

Czyżby odżyła jej wraza „produkcja”? czy stare zapasy?

Te zagadkę musi rozwiązać obecnie urząd policji śledczej.

Sen nad trupem Dwie doby ukrywał zwłoki uduszonej kobiety pod tapczanem Potworna zbrodnia na parostatku

Ostatnia poczta ze Szwecji przynosi opis wstrząsającego odkrycia w porcie Stockholmskim. Dzienniki są przepelnione opisami

ponurej zbrodni,

która rozegrała się w obcym kraju, a wykryta została dopiero po przybyciu okrętu do brzegów Szwecji.

W ubiegłą sobotę zawiadano do Stockholm parostatek estoński „Woba”. Nazajutrz rano straż portowa wyловиła z wody

zwłoki kobiety

ze śladami uduszenia. Znalaziono przy niej dokument, wystawiony przez policje miasta Rewla na imie Marji Lossik, co wzbudziło podejrzenie, że zamordowana kobieta pochodzi z

estońskiego parostatku. Sekcja zwlok ustaliła, iż

zbrodnie popełniono przed kilkoma dniami.

Wysnuto z tego wniosek zupełnie logiczny: — ponieważ „Woba” był w drodze zaledwie dwa dni, więc Marja Lossik poniosła śmierć

nie w Stockholmie i nie w czasie podróży, lecz jeszcze w Estonji, prawdopodobnie w okolicy Działek na u ujściu rzuciono do morza

dopiero w porcie szwedzkim — oto zagadka, którą należało rozwiązać.

Przesłuchanie załogi „Woby” nie doprowadziło do pozytywnych wyników. Zaczynając od kapitana, a kończąc na palaczkach, wszyscy jednomyślnie oświadczyli, że nigdzie przedtem

nie widywali zamordowanej kobiety, ani na okręcie, ani na lądzie.

Do czasu wyjaśnienia sprawy parostatek zaareztowano, ale okazało się to zbyt czułe, gdyż w niedzielę wieczorem morderca

złaził się dobrowolnie w prefekturę policji i przyznał się do zbrodni.

Był to marynarz z okrętu „Woba”, 36-letni Estończyk, Henryk Kordek. Z opowiadania jego można wysnuć romans, przypominający opowieści Edgara Poe.

W przeddzień odjazdu z Rewla, gdy załoga opuściła okręt, by przepędzić

ostatni wieczór w rodzinnym mieście, Kordek zaproził do swej kajuty 28-letnią Marję Lossik, koronczarkę, do której pisał gorąca miłość. Dziewczyna swodzila go od

roku. Widował ją często w towarzystwie innych mężczyzna, a sam choć był jej wierny tak rzecz.

nigdy nie usłyszał łaskawego słowa.

Zwabił ją bez trudności, gdyż Marja nigdy nie była na pokładzie i pragnęła obejrzeć urządzenie okrętu. Znalazłszy się z nią sam na sam w kajucie, marynarz zapytał,

czy go kocha.

Roześmiała mu się w oczy. Stracił panowanie nad sobą, skoczył ku dziewczynie, chwycił ją oburącz za szyję i ścisnął.

Sam nie wie jak to się stało. Marja przestała oddychać.

Oszalała z rozpaczy i strachu,

ukrył zwłoki pod tapczanem, pobiegł do portu i upił się do utraty przytomności.

Nazajutrz, gdy okręt wypłynął na pełne morze, usiłował wyrzucić trupa z kajuty, lecz oideńko okazało się

za wąskie

i musiał czekać na dalszy bieg wypadków.

Po przybyciu do Stockholm Kordek zdołał uchwycić chwylić, gdy niemal cała załoga udała się do portu. Zwłoki

więził do worka,

zawiazął, a gdy słodce zasnął, wyniósł na pokład i wrzucił do morza.

Podczas podróży spędził dwie noce z trupem zamordowanej Marji. Spał

na tapczanie,

pod którym leżały zwłoki. Henryka Kordaka osadzono w więzieniu w Stockholm. Ponieważ zbrodnia została popełniona w Estonji, morderca zostanie odesłany do ojczyzny.

Skutki kryzysu mieszkaniowego Sędzia zamieszkały w trupiarni urządza rozprawę sądową na cmentarzu

Powzajem obrazem współczesnej nędzy mieszkaniowej w powojennej Europie jest dola sędziego gminnego Aleksandra Nagy w Dunaharaszti na Węgrzech.

Sędzia Nagy zamieszkiwał wraz z rodziną złożoną z żony i pięcioro dzieci stary dom miejski. Dom jednak groził zawaleniem i policja usunęła z niego rodzinę sędziego. Ponieważ nigdzie w miejscowości urzędowania sędziego Nagy nie było ani jedne

wolnej izdebki.

przeto zrozpaczony urzędnik zajął

trupiarnię

na cmentarzu. Mieszkanie w takich ubikacjach połączone było z wieloma niewygodami. Skoro umiał kto w miejscowości i chło tego musiało być złożone

w trupiarni.

rodzina sędziego? odróżnala mieszkanie, a po skończonej ceremonii pogrzebowej napowrót się wprowadzają.

W takich warunkach mieszkał

węgierski sędzia

całych 10 miesięcy.

W trupiarni było też tego biuro i klienci musieli śpieszyć aż za miasto na cmentarz po sprawiedliwość.

Miejsce wiecznego spoczynku zmieniło się w krótkim czasie na poczekalnie sędziego, a w porze letniej rozprawy odbywały się pod gołym niebem. Kiedy to wiodący spór i świadkowie rozsiadali się na grobach i w tem niezwykle otoczeniu odbywały się rozprawy.

Takie niszczenie cmentarza i mączenie ciszy grobowej wpłyło wreszcie na gminę, iż postarowiała wybudować dom dla sędziego i jego biura.

Tragarze sowieccy noszą pakunki tylko 200 kroków Przygody francuzki na granicy sowieckiej

Obywatelka francuska, pani Emilia Laforgue, odbywała niedawno podróż przez Rosję Sowiecką. Wrażenia swe opisuje w sposób następujący:

W Baturmie wysiadłam na ład. Komisarz sowiecki obejrzał mój paszport i asystował przy

rewizji bagażu.

Miałam cztery pary obuwia.

— Cztery pary? To za wiele. Dwie pary zupełnie wystarczy. Połowę konfiskuję na rzecz ogółu.

— Widzę, sześć bluzek. To jest zbytek, dwie bluzki aż nadto dla jednej osoby. Pani daruję, ale cztery bluzki muszą skonfiskować na rzecz państwa.

Postradawszy znaczną część garderoby pani Emilia Laforgue dojechała do Baku.

Na dworcu kolejowym zetknęła się z innym komisarzem. Przejrzał jej paszport, okazał otworzyć bagaż i wydał rozporządzenie:

— Proszę wnieść 12 paczek na przeniesienie pakunków.

— Po co dwunastu? Dwóch da zupełnie dobrze rade i wcale się nie zmęczy.

— Cóż pani myśli, że ludzkie w Rosji sowieckiej nie potrzebuje zarobków? — Co 200 kroków będą się zmieniali posłańcy, a na przebycie drogi do hotelu muszą się zmienić 6 razy.

Tak też się stało.

Co 200 kroków zmieniali się posłańcy i 12 ludziom musiała zapłacić pani Laforgue pełną takse.



Krawiec. Chcesz pan się odzmoczyć za przeszcianowanie, a dziur to pan nie pozostawiał.
Krawiec. I cóż z tego, ser szwajcarski ma znacznie więcej dziur od pańskiej marynarki, a nie jednak na tem nie traci

MODA A KIESZEŃ Tajemnice dessous Głębokość malpy, smukłość tyraty

Ponieważ natura nie znośi próżni — więc na miejsce gorsetu stworzyła gumowe pasy i t. zw. soutiens-gorge, służące do utrzymywania „w formie” kształtów wybuchających.

Mimo srogich nakazów mody, nie każda kobieta może się pozbyć różnych okragłości, które ją obdarzyła złośliwa natura, nie uznająca mody „à la szczapa”.

W takich razach kupuje sobie pas gumowy, który urwisz smukła, a jednocześnie nie odbiera kształtów głębokości — i soutiens-gorge. Jednakże kobiety, którym moda rzuca jak piłkami, uskarżają się, że guma grzeje okropnie, odparza skórę i szybko wychodzi „z formy”, tak że bodaj czy nie lepsze są pasy z innych materiałów.

Współczesny soutiens-gorge

jest zapinany na jeden tyfus guzik, ażeby pozostawić nieskrepowaną swobodę dekolotów.

Rzadko która kobieta może pozwolić sobie na to, żeby nie wkładać tego nawet — pod niestym kąpielowy.

Jeśli się zagłębimy dalej w rozważania elastyczne, musimy wymienić jeszcze jedrą tajemnicę dessous: mianowicie podwiązki. Włec owe niehygieniczne obwarzanki zdobi się jedwabiem, bukiecikami i drobnymi kwiatków lub kamienkami. Takie ozdoby nosi się i do pantofelków nocnych. Osoby rozsądne noszą jednak higieniczniejsze podwiązki przy paskach. Nadmieniam także, że guma biała karbowana doskonale się pierze w ciepłej wodzie i daje się prasować.

Antyka.

DZIWNE PRZYGODY STAŚKA WĄSIKA

Cofa się z pod Kijowa pułk ulanów węgierskich, w którym służył Staśka Wąsik. Był on w tym czasie niemieckim na obu frontach, uciekł do austrjacy. Jego pułk ulanów-polskich stanął do Legionów polskich. Kilknastoletni ranny przeżył niewiele dni, stał pod naporem lejnym czarkie i oddziały angielskie dostały się do Polskiej Organizacji

Wojkowej w Rosji. Zbiegł z czerewyczejki i po wieloletnich niebezpiecznych przygodach dotarł do Polski. Zaciągnął się do ulanów, obecnie cofających się przed dużą bolszewicką. Dowódca szwadronu rotmistrz Zawadzki wymyśla cofającemu się wśród paniki oddziałowi piechoty, że ułożenie spalonia mostu.

Tymczasem rotmistrz, jak to miał we zwyczaju, gdy był bardzo zły, wjechał na podoficera obcesowo, mało co dobierając wyrażenia:

— Durnie! Bawany! Oter-

my! Osły! — Mosty palicie? tak? A czy wy wiecie, że bez rozkazu tego czynić nie wolno? A czy wy wiecie, że tam napewno nie idzie własna nasza artylerja, co? — Nie wiecie, prawda? — Ale się gmeżcie przy tej kładce, zamiast, jak się należy, doleżec w tyraljerze, kiedy potrzeba...!

— Melduję posłusznie — zaczął był przestraszony podoficer, ale rotmistrz tak huknął na nieboraka, aż się najbliższe konie spłoszyły...!

— Nie gadać!!!

Podoficer wyprężył się, jak struna.

Rotmistrz krótko rozkazał:

— Ułóżcie mi z powrotem, tak, jak było!

Wzięła się piechota znosić deski i poszło jej to nawet do syć sporo. Ody skończyli, kazał im rotmistrz stanąć na baczność, poczem przemówił w takie słowa:

— Żołnierze. Wszystko, cokolwiek robicie, musi mieć

sens. Zwłaszcza na froncie, gdzie za każde wasze głupstwo może zapłacić życiem wasz kolega. Zawięzcie mostów rozbięracie i palicie. Nawet takie, które dla nieprzyjaciela nie mają żadnej wartości, bo mają, obok, szose i żelazny most, znacznie wygodniejszy. Jeżeli raz jeszcze zobaczę którego z was przy równie głupiej robocie — jakem Zawadzki, dowódca 1-go szwadronu 8-go pułku ulanów — każę was odstawić do dowództwa waszego oddziału i poproszę osobiście majora, czy kto tam wam do wodzi, żeby was dla przykładu posłał gdzie za rzekę, i kazał leżeć tam, dopóki was żelona febra nie weźmie...?

— Zrozumiano???

Żołnierze stali ni żywi, ni martwi.

Rotmistrz skomenderował:

— W lewo zwrot — marsz!

Ody już przeszli most, bardzo skonfundowani, zawłaił za podoficerem rotmistrza:

— Sierzancie!

Sierżant momentalnie zatrzymał się i wyprężył.

— Zamekujcie swojemu dowódcy o naszej rozmowie!

— Rozkaz, panie rotmistrzu!

— Nazywam się Zawadzki!

— Rozkaz!

Kiedy piechota zniknęła, ogarnęła szwadron szczerą wesołością. Zaczeli sobie ulani dworować z tamtych, naśladowając ich zgłupiałe miny. Ale Staśka nie śmiał się.

Podchwycił był niechcący słowa, które porucznik Kołuba wyrzekł półgłosem do kaprala:

— Wczoraj, przez takie głupstwo, straciliśmy dwie baterje...

—

—

Z każdym dnem stawało się coraz jaśniejszem, że położenie polskiej armji jest — jeżeli jeszcze nie rozpacziłowie — to w każdym razie groźne.

Wprawdzie front polski skracał się znacznie, co ułatwiała łączność i zwiększało odporność wojsk, zasilanych rez-

wami ze stolicy. Z drugiej jednak strony, robiło się już ciasno.

Jednocześnie, widać było, że bliskość Warszawy podwaja energje nacieraających bolszewików, którzy również korzystają ze skrótowca się frontu i skupiają bardzo znaczną siłę, gotując się do zwycięskiego ciosu.

Wojska polskie dochodziły teraz do Bugu.

Na linji Bugu miała się rozegrać decydująca walka o Warszawę — walka, od wyniku której, jak przypuszczali wówczas na froncie, zależał bardzo nietylko los stolicy, ale i całej kampanji, zaczętej tak fortunnie i przybierającej tak fatalny dla nas obrót.

O tem, żeby mogła istnieć na jeszcze linja oporu, o linji rzeki Bugu, nikt z nas na froncie nie myślał...

